

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

20 (783)

NIEDZIELA, 16 maja 1976

ROK XVIII

KULT SERCA BOŻEGO



W niedzielę, 16 bm., Emigracja Polska we Francji upadnie jako pielgrzym do stóp swojego Zbawiciela, składając hold, podziękę i prosząc o błogosławieństwo dla swych rodzin, Ojczyzny i Kościoła.

Paray le Monial jest związane z osobą św. Małgorzaty Marii Alacoque i z historią nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego. Kult Serca Bożego jest kultem Osoby Jezusa Chrystusa i Jego zbawczej, ofiarnej miłości. Dlatego, co podkreślają papieże, jest tak bardzo związane z istotą chrześcijaństwa, które jest religią miłości. W różnej postaci kult ten istniał przed objawieniem w Paray le Monial. Jednakże dzięki objawieniom św. Małgorzaty Marii nabrał on nowych form i niezwykłego dynamizmu.

Objawienia św. Małgorzaty Marii przypominają miłość Serca Bożego i apelują o gorliwość w krzewieniu Jego kultu.

Św. Małgorzata Maria urodziła się 22 lipca 1647 r. we Francji. Po wielu trudnościach ze strony rodziny wstąpiła do zakonu Wizytek w Paray le Monial, gdzie złożyła śluby zakonne w 1672 r. Zmarła 17 października 1690 r. Cały sens swego powołania widziała w krzewieniu nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego. Czyniła to przy współpracy bł. Klaudiusza de la Colombière. Kanonizacja św. Małgorzaty Marii odbyła się 17 października 1920 r. Z okazji 50-lecia kanonizacji (1970 r.) odbyły się uroczystości w Paray le Monial, które stanowiły jak gdyby wstęp do jubileuszu objawień.

Pierwsze objawienie Serca Bożego następuje 27 grudnia 1673 r., w uroczystość św. Jana apostoła i ewangelisty, a ostatnie 16 czerwca 1675 r. Spośród licznych tekstów, jakie przekazała nam św. Małgorzata Maria, przytoczymy tylko bardzo istotne urywki. Jezus mówi do niej:

„Moje Boskie Serce goreje tak wielką miłością ku ludziom, że już nie może powstrzymać w sobie płomieni tej gorącej miłości. Musi je rozlać za two-

im pośrednictwem i ukazać się ludziom, by ich ubogacić skarbami, które ci odślaniam... Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło aż do wyczerpania i wyniszczenia by dać im dowody swej miłości”.

Kult Serca Bożego jest tak stary jak chrześcijaństwo i związany jest z trzema podstawowymi dogmatami: wcielenia, odkupienia i Eucharystii. Niektóre jego formy wzięły swój początek lub dynamizm z Paray le Monial. W streszczeniu możemy wymowę objawień ująć następująco:

1) Bóg przypomina ludzkości, że jest miłością, której źródłem, znakiem i symbolem jest Serce Jezusowe:

2) Za swoją zbawczą miłość aż do ostatnich granic Bóg doznaje często niewdzięczności;

3) Mimo niewdzięczności Bóg nie przestaje nas miłować, ale wyczekuje naszej miłości, jako odpowiedzi na apel Jego Serca;

4) Skarby odkupienia Jezus pragnie rozlewać za pośrednictwem swego Serca;

5) Chrystus w szczególności domaga się święta na cześć swego Serca i innych praktyk, które mają przypominać i rozpałać Jego miłość w sercach ludzkich. Objawienia w Paray le Monial są zachętą do apostołstwa i do wprowadzenia liturgicznej czci Najśw. Serca.

Przed św. Małgorzatą Marią stały wielkie zadania i wielkie trudności. Była zakonnicą klauzurową. Nie posiadała wiedzy teologicznej, Bóg zesłał jej pomocnika i współpracownika w osobie bł. Kludiusza de la Colombière. Nie od razu udało się zrealizować program objawień. Wiemy też, jaką rolę w dziedzinie nabożeństwa do Najśw. Serca odegrał „Me moriał Biskupów Polskich” do papieża Klemensa XIII.

(ciąg dalszy na str. trzeciej)

Potrzebujemy pomocy

„Beze mnie nic nie możecie uczynić” — mówi Pan Jezus. Sprowadźmy te słowa na grunt naszego powszedniego życia. Nieraz się słyszy: cóż tam pacierze! pracować trzeba, starać się trzeba, kombinować trzeba, jeśli sam nie wykombinuję — pacierze na niewiele mi się przydadzą. Lecz człowiek może starać się ze wszystkich sił, a jeśli sam Bóg ręki nie przyłoży — na nic wszelkie wysiłki.

Nie można przy tym uważać modlitwy za jakieś magiczne zaklęcie, za cudowny automat; pomodlę się i sprawa załatwiona, nic już mnie nie spotka. Spotka nas na ogół to, co Pan Bóg w Swojej Opatrzności dla dobra naszej duszy zamierzył. Ale modlitwa — zacieśniając naszą łączność z Bogiem — przygotowuje nas i uzbiera na przebycie wszystkich trudności i przykrości, a gdy one nadejdą — koł nas i pokrzepia. Może być człowiek nie wiem jak zdenerwowany, zgnębiony, zmaltretowany; kiedy ukleknie do modlitwy — uspokaja się, bo przypomina sobie, że nie jest sam, że jest nad nim Moc i Opieka Boska, że jest Ktoś kto „porachował wszystkie włosy na jego głowie”. „kto przyodziewa kwiaty polne” i Kto troszczy się o to, aby ptak nie upadł z dachu; jeśli jest Ktoś taki — nie zginę i ja. A więc modlitwa, która daje nam świadomość oparcia o Boga, łączności z Bogiem — jest dla nas źródłem pokrzepienia i pociechy.

Stąd potrzeba regularnej modlitwy. Św. Franciszek Salezy: „Zanim rano wyjdiesz z domu, proś Boga o Jego błogosławieństwo. Zaklinam cie, żebyś tej praktyki nigdy nie opuszczał”. O J. Matejce napisano w jego bibliografii, że „z nikim rano nie rozmawiał, zanim pacierza nie odmówi!” (a był człowiekiem gigantycznej pracy! przynosił ten „owoc obfity”). M. Gandhi: „Modlitwa powinna być kluczem poranku i zamkiem wieczora”.

Kultura wymaga, aby również dziękować za to, co otrzymujemy nawet nie prosząc. Jeżeli tyle jest pośród nas lamentów, skarg i narzekania, to chyba dlatego, że za wiele myślimy o tym, czego nam brak, a za mało o tym, co od Boga otrzymujemy. Za dużo pretensji do Boga, a za mało wdzięczności. Miewamy zwyczaj ograniczać naszą wieczorną modlitwę raczej do dziękczynienia, roz-

ważyć przy tym bodaj po krótko pewne łaski, któreśmy uzyskali, czy wziąć pod uwagę nieszczęścia, których uniknęliśmy — to bardzo podnosi na duchu. Słowem: więcej dziękować a mniej prosić — a pogodniejsze stanie się nasze życie.

Znane nam jest nazwisko francuskiego jezuitę o Duval, który występował z gitarą w kościołach i poprzez pieśni religijne, przybliżał ludziom Boga. Pisze on tak o początkach swego powołania: „Powołanie moje kapłańskie zrodziło się wtedy, gdy widziałem jak ojciec kłękł do wieczornej modlitwy. Ciężko zmordowany całodzienną harówką kłękł wieczorem, wspierając się ramionami o ścianę, dzień krzesła. Zakrywał twarz dłońmi i trwał w skupieniu przez kilka minut. Nie stękał, nie wiercił się, nie ziewał, nie kasłał. Kiedy patrzyłem na jego masyw-

ną postać tkwiącą nieruchomo w kornej postawie, ogarniało mnie wzruszenie. I myślałem sobie: jakżeż wielkim i ważnym i potrzebnym musi być Bóg, jeżeli mój ojciec taki mądry i taki mocny, który kieruje całym domem, całym gospodarstwem i jeszcze parą wołów w jarmie — kłękł teraz przed Bogiem w pokornej prośbie; i jakżeż bliskim człowiekowi jest ten Bóg, jeżeli ojciec rozmawia z Nim w swojej zwyczajnej roboczej bluzie”.

W czasie każdej Mszy św. jesteśmy świadkami ustawicznej modlitwy Chrystusa — za nas, dla nas. Msza św. — najdoskonalszą modlitwą uwielbienia, prześlania, dziękczynienia, prośby. Włączać się w tę modlitwę Chrystusa myślą, sercem — i życiem.

T.O.



Serce Jezusa było i jest zawsze obrazem serca Ojca, jego ludzkim wyrazem. Jakże niezwykła jest subtelność i wrażliwość tego serca. Jezu, dopomóż mi odgadnąć Twoje serce.

Jest scena w Ewangelii „w której Jezus przychodzi do grobu przyjaciela. I Jezus zapłakał!... Ten Człowiek, wystawiony na spojrzeń innych ludzi, obserwowany przez tłum ironiczny lub pełen szacunku, ten Człowiek, o którym mówią, że rozkazuje morzu, u którego wyczuwa się moc nadprzyrodzoną, zaczyna płakać... Jakże mi się podoba, jak mnie wzrusza mój Jezus we łzach! Nic Go nie powstrzymuje: oto ulega swej tkliwości i to na oczach tłumu. inni potrafili udawać niewzruszoność, będą mieli siłę, aby się opanować: Jezusa porywa miłość, ulega jej... Gdyby Ewangelia przekazała nam tylko ten jeden epizod, wystarczyłoby, aby objawić nam serce Jezusa.

Jezu, któryś kochał swoich przyjaciół, pozwól mi być wiernym. Jezu, któryś płakał nad innymi, a nigdy nad sobą, pozwól mi Ciebie naśladować.

O. Auguste Valensin

(ciąg dalszy ze strony pierwszej)

Nabożeństwo do Serca Jezusowego, które streszcza miłość i ma rozpalać w naszych sercach miłość Boga i bliźniego. było wykorzystane swego czasu jako konkretne przeciwstawienie się jansenizmowi. Nie było ono jednak nigdy przeznaczone tylko na okres triumfującego jansenizmu. Dziś również nie straciło swej aktualności, chociaż tu i tam widzimy jego kryzys. Wszyscy papieże od Leona XIII do Pawła VI włącznie, mówią o jego aktualności na nasze czasy.

Nabożeństwo do Serca Bożego nie ma nic z tzw. słodkiej i marzycielskiej pobożności. Domaga się konkretnego czynu na rzecz Boga i bliźniego. Tak też je pojmowała i praktykowała św. Małgorzata Maria. Oddała się ona całkowicie Sercu Bożemu. Jak surowa była wobec siebie i jak gorliwa w służbie Bożej, niech świadczy choćby tylko jeden dokument.

Dnia 31 października 1686 r. św. Małgorzata Maria złożyła specjalny ślub doskonałości. Nie był on wynikiem chorobliwej fantazji i naiwnych marzeń, lecz gorącej miłości do Boga. W akcie ślubu pisze, że nie zaniedba ani nie opuści żadnego ze swych ćwiczeń duchownych ani przepisów reguły, chyba że domagać się tego będzie miłość, prawdziwa konieczność lub posłuszeństwo. Te słowa dobrowolnego, specjalnego ślubu stała realizowała.

W tym samym akcie pisze, że chce cierpieć w cichości i nie chce unikać żadnego cierpienia ciała lub ducha, upo korzeń czy przeciwności.

O swoich nieprzyjaciółach mówi, że tych wszystkich, którzy będą ją przesłać lub o niej źle mówić, będzie im świadczyć wszystkie usługi, jakie tylko będzie mogła.

Św. Małgorzata w akcie ślubu pisze, że nie będzie niczego więcej ani mniej czynić ze względów ludzkich albo w tym celu, aby się przypodobać stworzeniom.

Przypomnieliśmy pokrótce życie św. Małgorzaty Marii i treść objawień. Teraz chodzi jeszcze o to, jakie konkretne sugestie wysunąć dla praktyki życia codziennego? Jak dziś odczytywać posłanie do Paray le Monial i jak je zastosować w konkretnym życiu?

Kult Serca Bożego jest kultem osobowej, zbawczej, ofiarnej miłości. Dziś widzimy wyraźnie z jednej strony zanik autentycznej miłości, a z drugiej strony

potrzebę i wołanie o prawdziwą miłość Boga i bliźniego. Kult Bożego Serca zachęca nas do praktykowania prawdziwej, bezinteresownej, apostołskiej miłości.

Zakończę słowami J. Stierliego, które wydają mi się bardzo na czasie:

„Tam, gdzie znajduje się Duch Boży, tam znajduje się i wolność. Dlatego też każdy może się trzymać drogi, która mu odpowiada w jego dążeniu do Boga według tego, jak mu ją Duch św. wytycza

wewnątrz Kościoła. Lecz tenże sam Duch św. wskazuje nam tak nagłąco tajemnicę Serca Jezusowego przez swoje narzędzie św. Małgorzatę Marię i przez głos Kościoła.

Orędzie z Paray le Monial dotyczy wszystkich chrześcijan, lecz każdy winien na nie odpowiedzieć osobistym zaangażowaniem”.

Ks. Benedykt Mikołajewski
SS. CC.

W OBRONIE PRAW NARODU

Paryski „Le Monde” z dnia 23 marca br., przedrukowuje list Władysława Bieńkowskiego, byłego ministra oświaty z czasów Władysława Gomułki, skierowany do władz w początkach marca br., w związku ze zmianami Konstytucji PRL.

„Kraj i jego system polityczny będzie zawsze niedomagał, jeżeli z postępem ekonomicznym nie pójdzie w parze postęp w życiu duchowym i kulturalnym oraz dyskusja naukowa i polityczna nad problemami Państwa. Ta siła życia wewnętrznego kraju napotyka na zasadniczą przeszkodę, którą jest cenzura... Narzucona naszemu krajowi, obejmuje wszystkie dziedziny: informację, pracę dziennikarską, twórczość artystyczną, a nawet poszukiwania uczonych, pozbawiając ich kontaktu z zagranicą.

Konsekwencje tego są wstrząsające i wyrażają się w upadku polskich nauk humanistycznych. Socjologia naszego kraju, która jeszcze jakieś 15 lat temu, ukazywała interesujące objawy życia i miała swoje miejsce w świecie, została ogarnięta całkowicie bezradnością. Nawet w zagadnieniach najbardziej abstrakcyjnych filozofii, cenzura czuwa, by wszelkie wnioski pozostały w ramach oficjalnych podręczników.

W Polsce poza Urzędem Kontroli i cenzurą wewnętrzną nałożoną na poszczególne wydawnictwa, znajduje się jeszcze przedstawiciel

Związku Radzieckiego, najwyższy cenzor, którego zasadniczym celem jest czuwać nad czystością ideologiczną przyjacielskiego kraju, i który zresztą nie czyni żadnej tajemnicy ze swej misji, i ingeruje bezpośrednio w dziedzinę życia publicznego. Pod jego naciskiem zakazuje się wydawania książek, konfiskuje się książki już wydane, a które wymknęły się uwadze naszych krajowych cenzorów, wykreśla się zdania czy nawet całe rozdziały w dziełach historycznych, dotyczących okresów nieraz odległych, a szczególnie stosunków polsko-rosyjskich...

Rosja znała jedynie władzę despotyczną i nieograniczone samowładztwo, ukrywane pod płaszczykiem „tajemnicy państwowej”, tajemnicy państwa wszechwładnego, które dawało wszystkie wysiłki myśli przez represję i cenzurę o czułości wprost legendarnej.

Polska nigdy nie znała władzy despotycznej i tego typu cenzury. Nawet nadużycia czasów sanacji, w okresie międzywojennym, które tak bardzo oburzyły całe społeczeństwo, były fraszką w stosunku do cenzury opartej na carskich tradycjach. Tak daleko posunięta kontrola, takie ujarzmienie myśli, oznacza w Polsce tylko jedno: niewolenie Narodu przez obcego okupanta. Wszystkie wysiłki narzucenia naszemu krajowi metod tego rodzaju, spotka się zawsze z instynktownym sprzeciwem całego narodu”.

Le Swiato KATOLICKIEGO

KS. INF. BOLESŁAW FILIPIAK KARDYNAŁEM

27 kwietnia br. papież Paweł VI mianował 19 nowych kardynałów: 7 Europejczyków, 3 Afrykanów, 1 Malgaska, 2 Azjatów i 1 Nowozelandczyka. Nazwiska dwóch nowo mianowanych kardynałów nie zostały ujawnione, Ojciec św. zachował je „in pectore”, tzn. zarezerwował sobie ich ujawnienie w późniejszym czasie.

Wśród nowo mianowanych kardynałów jest jeden Polak, ks. inf. **Bolesław Filipiak**, od 1947 r. audytor Roty Rzymskiej, a od 1967 r. jej dziekan.

Nowi kardynałowie zostaną kreowani oficjalnie na Konsystorzu, który będzie miał miejsce 24 maja br. W ten sposób kolegium kardynałów liczyć będzie obecnie 136 członków (nie licząc dwóch „in pectore”).

— **70 Europejczyków** (36 Włochów, 7 Francuzów, 6 Niemców, 4 Hiszpanów, 3 Portugalczyców, 3 Polaków, itd.).

— **38 Amerykanów** (12 ze Stanów Zjednoczonych, 7 Brazylijczyków, 4 Argentczyków, 3 Kanadyjczyków, itd.).

— **11 Afrykanów** (z Algerii, Górnej Woly, Kenii, Egiptu, Konga, Afryki Połud., Tanzanii, Zairu, Seregalii, Nigerii, Ugandy).

— **1 Malgask.**

— **11 Azjatów** (z Indii, Filipin, Japonii, Indonezji).

STRITCH MEDAL 1976 DLA DR. BALTHAZARA

Coroczna nagroda Uniwersytetu Loyoły w Chicago za szczególne zasługi w dziedzinie medycyny przypadła w tym roku dr. Eugene Balthazarowi, który od lat cały swój czas poświęca leczeniu ubogich pracowników cudzoziemskich w Stanach Zjednoczonych. W ostatnich latach „Stritch Medal” otrzymali m. in. prof. Barnard, słynny kardiolog i dr Joseph Kerwin, pierwszy lekarz, uczęszczający w locie kosmicznym.

BRACIA FRANCISZKANSKY STAŁYMI DIAKONAMI

Benedict Mar Gregorios Thangalathil, arcybiskup Trivandrum wyświęcił 12 braci franciszkańskich na stałych diakonów. Są to pierwsi franciszkanie — diakoni w Indiach. Nowi diakoni są misjonarzami i pełnią swój apostołat w stanie Kerala na południowo-zachodniej części kraju.

POŻEGNANIE MISJONARZY W TARNOWIE

W kościele św. Józefa w Tarnowie 30 marca odbyła się uroczystość pożegnania dwóch księży diecezjalnych: Stanisława Pawłowskiego i Józefa Ziobronia, udających się na pracę misyjną do Konga-Brazaville. Mszy św. koncelebrowanej przez misjonarzy i ich 30 kolegów przewodniczył ordynariusz tarnowski bp J. Ablewicz, który też wygłosił z tej okazji okolicznościowe kazanie. Pod koniec Mszy św. do zebranych 68 księży i wiernych wypełniających świątynię przemówił ks. J. Ziobron. Ks. Stanisław Pawłowski i ks. Józef Ziobron 2 kwietnia przybyli do Francji i po kilkumiesięcznym przeszkoleniu, udadzą się na placówki duszpasterskie do Afryki. W ten sposób liczba księży z diecezji tarnowskiej pracujących w Konga-Brazaville wzrosła z pięciu do siedmiu. Obok kapłanów na tych samych placówkach pracują cztery siostry Józefitki.

DAR PAPIEŻA NA BUDOWĘ ANGLIKANSKIEJ KATEDRY

Papież Paweł VI ofiarował sumę 500 funtów na odbudowę słynnej anglikańskiej katedry Canterbury. Dar papieski ma oczywiście znaczenie symboliczne, co podkreślił w swym wystąpieniu delegat apostolski w Wielkiej Brytanii, arcybp Heim. Ojciec św. pragnął w ten sposób zachęcić wszystkich wyznawców Chrystusa do coraz aktywniejszego współdziałania.

NA MISJE

Do pracy na terenach misyjnych wyjechało z Polski w 1975 r. ogółem 68 misjonarzy i misjonerek, w tym 48 księży zakonnych i 7 kleryków salezjańskich, 2 księży diecezjalnych, 10 siostr zakonnych i 1 osoba świecka. Na początku 1976 r. na terenach misyjnych pracowało 930 polskich misjonarzy i misjonek.

MATKA TERESA Z KALKUTY ZAKŁADA KLASZTOR W TANZANII

Matka Teresa z Kalkuty ma zamiar założyć kolejny Dom Klasztorny w Dar-es-Salam w Tanzanii. Już w 1968 r. założyła ona w tym kraju w miejscowości Tabora ośrodek misyjny. Ale dopiero w 1973 r. pięć dziewcząt tanzańskich wstąpiło do zgromadzenia kierowanego przez Matkę Teresę. Dwie spośród nich rozpoczęły nowicjat w Rzymie, a trzy pozostałe — w Kalkucie. Kilka tygodni temu cztery inne dziewczęta tanzańskie rozpoczęły nowicjat w Indiach. Obecnie zgromadzenie Matki Teresy posiada 78 domów klasztornych, w których pracuje 1.300 siostr z różnych krajów świata. Matka Teresa ma zamiar otworzyć również nowy ośrodek w Republice Arabskiej Jemenu.

ZAKONNICE — ABSOLWENTKI MEDYCYNY TROPICALNEJ

10 zakonnic afrykańskich pochodzących z Kenii i Tanzanii, przebywa obecnie w Londynie na kursie medycyny tropikalnej. Po zakończeniu kursu zakonnice wrócą do swoich krajów, gdzie uczyć będą zasad postępowania medycznego inne siostry a także leczyć miejscową ludność.

JEZUITA W ONZ

Indira Gandhi powołała O. Theo Mathiasa, przewodniczącego Zrzeszenia wychowawców jezuitów w Indiach na członka delegacji tego kraju na Zgromadzenie Generalne ONZ. Na wybór ten zgodził się generał zakonu jezuitów O. Arrupe uważając, że „obecność O. Mathiasa posłuży prawdziwie jego krajowi oraz chrześcijańskiej obecności w ONZ”.

Za naszą i waszą wolność

Zastygłe w rozpaczy wargi poruszają się jakby wymawiały modlitwę czy jakąś prośbę. W jej oczach kryje się tyle troski i unęczenia, że sami ten widok zabijają w nim wszelkie uczucia i porywy. „Życie jej to pasmo samych nieszczęść — myśli, dotykając patykami pieczącej się skórki ziemniaka. — W młodości przebywała u starych ciotek, bo w domu nie zawsze rodzice mieli coś w spiżarni. — Gdy wyszła za męża za kolejarza, mąż jej najpierw stracił nogę, a następnie zginął, jak jej mówiono, w wypadku przy przeczepianiu wagonów. Została sama z dwoma łobuzami, z których starszy, Gaston, miał dwanaście lat, a on, Janek, siedem. Wychować takich dwóch chłopców nie było łatwo. Mogła wprawdzie oddać ich na wychowanie stryjowi, to znaczy bratu swego męża, który miał gospodarstwo gdzieś w Kieleckim, ale gdy pomyślała, że jej dzieci będą przechodziły podobną gehennę, jaką ona przechodziła w swej młodości, postanowiła chłopców zatrzymać przy sobie. Borykała się jak mogła. Pracowała w fabryce od godziny siódmej rano do szóstej wieczorem, z pół godziną przerwą na obiad. Dzieciom przygotowywała jedzenie już wieczorem na cały następny dzień. Gaston chodził do gimnazjum, a młodszy do szkoły powszechnej. Nie wystarczyło bowiem jej pieniędzy na opłatę dla obydwóch w szkole średniej.

W rok po maturze, gdy Gaston dumny ze swoich sukcesów zapisał się na Politechnikę, a matka pełna najlepszych nadziei snuła najsmielsze plany na przyszłość, nagle wybuchła wojna.

...W tej chwili z ogniska wyprysnęła iskra i padła mu na kolano. Strzepnął ją i zaczął rozgarniać spopielałe szczątki chrustu. Upieczone kartofle pachniały najsmakowitszym zapachem. Drżącymi rękami wydobywał je z gorącego popiołu i nie obierając ze skórki kładł w usta i mimo, że go paliły, miażdżył je zębami i połykał z rozkoszą. Zjadłby o wiele więcej, gdyby posiadał. Głód jednak zaspokoił częściowo. Odetchnął z zadowoleniem i wyciągnął się na wyschniętej murawie.

Cienkie kosmyki dymu unosiły się nad dogasającym ogniskiem i wsiąkały w szarą zastonę mroku, która rozpostarła się nad ziemią. Dolecki przymknął oczy i wsłuchał się w cichy powiew wiatru, płynący z głębi lasu. Zdawało mu się, że słyszy jęki ludzkie, jakieś płacze i skowyty. Każdy gwałtowniejszy pęd wiatru dźwięczał mu w uszach jak huk pękającej bomby lub warkot zbliżającego się samolotu. Leżał nieruchomo pochłonięty tym naturalnym ruchem powietrza, wytwarzającego w nim wizję przebiegającej wojny.

Oczy mrużyły się do snu, ale otrząsnął się, bo nie chciał jeszcze zasnąć. Dobrze mu tak było. Ten tajemniczy powiew wypełniony chrzęszczącymi liśćmi i szumem drzew robił na nim dziwne wrażenie. Wydawało mu się, że płynie w maleńkiej łódce na rozłukany morzu. Potężne fale wznoszą go w górę, to znowu zanur-

zają w wodzie. Łódka pędzi, leci, staje dęba, potyka się i znowu podnosi w górę...

„Życie to walka” — myśli. — „Mocny zwycięża, słaby ginie”. Jednak zwątpienie ogarnęło go w tej samej chwili. „Te pojęcia są tak samo względne, jak prawda i kłamstwo, ...jak samo życie”.

Przed oczami jego duszy stanął nagle inny obraz. Wojna już się rozpoczęła. Gaston przyjechał ostatnim pociągiem z Częstochowy już zmobilizowany, w mundurze wojskowym.

— Mamo! — zawołał, rzucając się matce w objęcia. — Hitler rzucił na Polskę wszystkie swoje siły pancerne i lotnictwo! Będzie to walka na śmierć i życie. Przyjechałem się pożegnać!

Matka zapłakała rzewnie i powiedziała przez łzy:

— Mam was tylko dwóch na świecie. Nie mam nikogo więcej. Wiem, że wojna pochłania wiele ofiar... Ale chciałabym, żeby choć jeden dożył zakończenia wojny. Żebym chociaż jednego miała przy sobie w chwili gdy cały świat będzie cieszył się zwycięstwem dobra nad złem. Bo dobro musi zwyciężyć...

Całując Gastona przed odejściem, powiedziała mu jeszcze ostatnie słowa:

— Janek też nie pozostanie w domu, ale pójdzie do wojska. Pamiętaj o nim. Jeśli tylko to będzie w twojej mocy, chroń go od nieszczęścia. Ochraniaj go od złego!...

Gaston przypadł matce do kolan, ucałował ze czcią jej spracowane dłonie, a następnie złożył przysięgę, że uczyni wszystko co będzie w jego mocy, by bratu nie stała się żadna krzywda.

Matka usnęła, a jej twarz zroszona łzami wydawała się wówczas tak natchniona i święta, jak twarz Matki Boskiej Bolesciwej, którą widział na obrazie w katedrze.

Dolecki okrył się płaszczem i spojrzął w niebo. W bezkresnej głębinie nieba zamigotała gwiazdka.

„Biedne matczyńsko! — pomyślał. — Co się z nią dzieje? Czy żyje jeszcze? Czy doczeka się powrotu któregoś z synów?”

Tajemnicza gwiazdka zamigotała w głębinie nieba.

„Może to matka?” — przebiegła mu myśl jak błyskawica przez głowę. Wcisnął głowę w zwinięty łokieć ręki, skulił się w sobie i zasnął.

Niebo rozjasniło się na horyzoncie i rąbek złotej kuli słonecznej ukazał się na chwilę, aby w kilka sekund później zniknąć za białym obłokiem. Dolecki przebudził się i zadrżał. Posłyszał w pobliżu kroki. Leżał nieruchomo i nie ruszał się z miejsca. Polną drózką, tą samą, którą wczoraj wędrował, szedł jakiś nieznaną człowiek podpierając się sękatym kijem. Był dosyć wysoki, krępy, w rozchełstanej na piersiach koszuli i w kapeluszu nie przedstawiał młodości. Ubranie jakie miał na sobie nie przedstawiało również świeżości i elegancji. Przydługa marynarka z krótkimi rękawami i dziurami na łokciach nadawały się bardziej na stracha na wróble niż na człowieka.

WALNY ZJAZD POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO, 8 okręg, Wschodnia Francja — odbył się w dniu 28 marca br. pod przewodnictwem długoletniego prezesa okręgu, p. Jurkiewicza. Na Zjazd przybył sekretarz generalny PZK, ks. W. Bytniewski S. Chr., który przedstawił bardzo dyskutowaną sprawę statutu prawnego stowarzyszeń polskich we Francji. Ks. prał. Sottysiak, dziekan Wschodniej Francji, naświetlił długoletnie dzieje przyjaźni polsko-francuskiej, a potem zajął się stroną organizacyjną Pielgrzymki Narodowej do Paray le Monial. Ustalono wspólnie daty porzczególnych wystąpień i uroczystości w obecnym roku. Niestety, nie pozostało już potem wiele czasu do dialogu nad ożywieniem życia wewnętrznego porzczególnych organizacji. Jednak nie straconego. Bedzie na to z pewnością czas na licznych zebraniach stowarzyszeń!

50 LAT W SŁUŻBIE RÓŻANCA ŚWIĘTEGO. W niedzielę, 29 lutego br., Bractwo Żywego Różanica w Rouvroy we Francji, obchodziło złoty jubileusz swego istnienia. Kiedy jeszcze nie było parafii polskiej w Rouvroy Bractwo już istniało. Początkowo przy parafii Billy Montigny, a od 4 lutego 1926 r. z 50 członkiń utworzono Bractwo przy parafii w Rouvroy. Pierwszą prezeską została wybrana Jadwiga Wuleńczak, sekretarką Nowakowska Józefa, skarbniczką Błaszczak Weronika. Po dwóch latach nastąpiła zmiana zarządu. Prezeską została wybrana Kiebasiewicz Leonarda po niej w 1930 roku Michałina Orzechowska, a w 1931 Apolonia Adamczak. Po śmierci Adamczak Apolonii Bractwem kierowała zastępczyni, pani Orzechowska Klara. W 1954 r. na walnym zebraniu wybrano na prezeskę Antoninę Jankowiak. W 1957 funkcję prezeski objęła Irena Socha. W 1959 roku prezeską została wybrana ponownie Antonina Jankowiak a po niej w 1967 została prezeską Sładek Róża Maria. W roku jubileuszowym został wybrany następujący zarząd: prezeska Irena Socha, sekretarka Anna Bruzi, skarbniczka Weronika Rybarczyk. Dziewięć członkiń otrzymało dyplom jubileuszowy i (ciąg dalszy na str. siodmej)

Tak nazwano obecny rok, w którym przypada jubileusz 750-lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu (1226—1976). Po uroczystościach jubileuszowych w Kościele Powszechnym odbędą się uroczystości jubileuszowe w Zakonie św. Franciszka. Wszystkie rodziny franciszkańskie na świecie przeżywać będą głęboko tę doniosłą rocznicę.

Święty Franciszek jest bliski również poprzez swoich braci naszej Ojczyźnie, którzy przybyli do Polski w 1236 r. Obecnie mamy w kraju liczne grono synów i córek św. Franciszka zrzeszonych w zakonach i zgromadzeniach męskich i żeńskich, a także w Świeckiej rodzinie Franciszkańskiej (III Zakon). Św. Franciszek i jego duch wywarł u nas trwałe wpływy na życie religijne i kulturę narodu.

Prowincjałowie franciszkańscy ośmiu prowincji Braci Mniejszych w Polsce postanowili wspólnym wysiłkiem zorganizować uroczystości jubileuszowe poświęcone swemu Założycielowi.

Nasilenie akcji jubileuszowych przewidziane jest na jesień 1976 r. Centralne uroczystości jubileuszowe odbędą się w Niepokalanowie w dniach 2—3 X 1976 roku przy współudziale Episkopatu Polski z Ks. Prymasem na czele.

Św. Franciszek z Asyżu jest w Kościele Bożym świętym wyjątkowym. Zjawił się on w dziejach Kościoła jak gwiazda wśród burzy. Zjawił się, jak zresztą i wielu innych Świętych w momencie dość krytycznym. Nazywano go „Poverello” Biedacek. Wielki Biedaczyna to ten, który chodząc w podartym habicie wzbogacił Kościół i cały świat wyjątkowym duchem pokory, pięknem prawdziwego ubóstwa, sercem najgłębiej kochającym Boga i ludzi, tak budującym cnotami, że przez długie wieki pozostanie żywym i aktualnym jako współtwórca prawdziwego „dobra i pokoju”.

O życiu i działalności św. Franciszka z Asyżu pisali znakomici autorzy historyczni, literaci, poeci, duchowni i świeccy. Pełen podziwu i uznania dla Franciszka był wielki poeta średniowiecza Dante Alighieri, dla którego Biedaczyna z Asyżu był niezrównanym przykładem drogi do Boga. Również dziś Święty znajduje wielu sympatyków, także poza Kościołem katolickim. „Bracia odłączeni” doszukali się w życiu i czynach Franciszka nieskażonych pierwiastków chrześcijańskich, pełnego człowieczeństwa,

szczerzej i nigdy niezachwianej wiary w Boga, a nade wszystko wzoru życia według zasad Ewangelii.

Wracając do obchodów jubileuszowych, trzeba jeszcze wskazać na ich cel i program, który jest bogaty i szeroko zakrojony. Celem: uczcić św. Franciszka, ukazać jego bogatą osobowość oraz aktualność jego modelu naśladowania Chrystusa.

Hasłem obchodzonego Roku Jubileuszowego jest: „Franciszek pomaga odczytać Ewangelię”. Niektóre akcje, zwłaszcza uroczystości liturgiczne organizowane będą pod hasłem franciszkańskim: „Pokój i dobro”, przez co pragnie się zaakcentować franciszkańskie znaczenie „dobra” jako powszechnej życzliwości dla chorych, starszych, opuszczonych, biednej młodzieży. Hasło: „Pokój i dobro”, to cała filozofia i teologia św. Franciszka, to skrót i głębia całego życia nadprzyrodzonego.

Na program obchodów Roku Franciszkańskiego złożą się m. in.:

1. W niektórych ośrodkach, jak np. w Warszawie, Katowicach, Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu, Lublinie, Przemyśle odbędą się popularne wykłady dla siostr zakonnych i tercjarzy na temat duchowości św. Franciszka.
2. W czasie centralnych uroczystości jubileuszowych w Niepokalanowie w dniach 2—3 X 1976 r. odbędzie się sesja naukowa. Będą to jednocześnie dni modlitwy i refleksji nad spuścizną duchową Franciszka.
3. W porozumieniu z ordynariuszami porzczególnych diecezji będą miały miejsce specjalne uroczystości w maryjnych sanktuariach franciszkańskich oraz w innych ośrodkach, w których franciszkanie pełnią misję zakonną i prowadzą działalność apostołską.
4. Specjalne rekolekcje o tematyce franciszkańskiej, cykle wykładów zarówno dla ogółu wiernych jak i dla młodzieży.

Oto w skrócie punkty programu obchodów jubileuszowych. Przypuszcza się, że wpłyną one na ożywienie ducha franciszkańskiego we wszystkich trzech zakonach, a u ogółu wiernych wiązać się to będzie z posoborową odnową i powrotem do źródeł.

Zamknięcie Roku Jubileuszowego w rodzinach franciszkańskich nastąpi dnia 29 XI 1976 roku.

O. Grzegorz Błoch

PIEŚŃ SŁONECZNA

Najwyższy, wszechmocny i dobry Panie
Tobie sława, chwala, uwielbienie
I wszelkie błogostawieństwo.
Tylko Tobie, Najwyższy, one przystoją
I żaden człowiek nie jest godzien
Wzywać Twojego Imienia.

Pochwalony bądź, Panie
Z wszystkimi Twoimi stworzeniami
A przede wszystkim z naszym bratem słońcem,
Który dzień daje, a Ty przez nie świecisz.
Ono jest piękne i promienne,
A przez Twój blask
Jest Twoim wyobrażeniem, o Najwyższy!

Panie, bądź pochwalony
Przez naszego brata księżyc,
I nasze siostry gwiazdy,
Które stworzyłeś w niebie
Jasne i cenne, i piękne.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszego brata wiatr,
Przez powietrze i obłoki,
Przez pogodę i wszelkie zmiany czasu,
Którymi karmisz swoje stworzenia.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszą siostrę wodę,
Która jest wielce pożyteczna
I pokorna, i cenna, i czysta.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszego brata ogień,
Którym rozświecasz noc,
A on jest piękny i radosny,
Żarliwy i mocny.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszą siostrę ziemię,
Która nas żywi i chowa
I rodzi różne owoce, barwne kwiaty i zioła.

Czyńcie chwałę i błogostawieństwo Panu
I składajcie Mu dzięki
I służcie Mu
Z wielką pokorą.

Bądź, Panie, pochwalony
Przez naszą siostrę śmierć cielesną,
Której żaden żyjący człowiek ująć nie zdoła.
Biada tym, którzy w grzechu śmiertelnym konają.
Błogostawieni ci,
Którzy odnajdą się w Twojej świętej woli.
Albowiem po raz wtóry
Śmierć im krzywdy nie uczyni.

Przekład Romana BRANDSTAETTERA

Migawki emigracyjne

(ciąg dalszy ze str. szóstej)

Dembik Maria, Litkowska Agnieszka,
Maćkowiak Agnieszka, Dymel Rozalia,
Ostrowska Lucja, Moś Helena, Szymańska Helena, Norherciak Maria.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w kościele Mszą św. o godz. 15, którą odprawił miejscowy ks. proboszcz Ludwik Słomiany. Kazanie wygłosił ks. dyrektor Marian Zgrzebny. Na tę uroczystość została zaproszona parafia z sąsiedztwa p. Małeczka, przeska okręgowa p. Gaweł, sąsiednie bractwa z Billy Montigny i Mericourt Maroc. Ołtarz otoczyły sztandary miejscowych towarzystw, grupa dzieci Krucjaty i młodzież KSMP Wiosna, a na chórze organistka Monika Swidurska wraz z chórem upiększyła śpiewem uroczystość jubileuszową. Uroczystym „Ciebie Boże chwalimy” dziękowały siostry za łaski pięćdziesięciolecia. Po Mszy św. Kasia Nowacka powiedziała zebrany siostrom wiersz, pełen słów zachęty. Siostry Bractwa są w parafii czynnymi i znanymi apostołkami. Modlą się za parafian w pierwsze piątki miesiąca i soboty, zamawiają Msze św. za parafię, odwiedzają chorych, opiekują się świątynią: sprzątają, stroją kwiatami, piórą bielizną, przygotowują do Mszy; są bardzo pomocne proboszczowi.

Bractwo jest czynne i poza parafię. Bierze udział we wszystkich uroczystościach i pielgrzymkach polonijnych.

Sto lat, Zacie Siostry!

DOM KOŚCIUSZKI ZABYTKIEM
HISTORYCZNYM. W Filadelfii odbyła się uroczystość przekazania Domu Kościuszkowski zorganizowana przez National Parks Service i Kopernik Society of America. Dom, w którym przez dłuższy czas mieszkał bohater Polski i Stanów Zjednoczonych — Tadeusz Kościuszko uratowany został dzięki staraniom Edwarda Piszka, prezesa Kopernik Society oraz działaczy polonijnych. Kongres Stanów Zjednoczonych na wniosek senatora Jacksona uznał Dom Kościuszkowski za zabytek historyczny. Odrestaurowany został kosztem 600 000 dolarów.

Przypominam z ostatniego rozważania, że Chrystus Pan nie przyszedł, aby wyzwolić człowieka od niedostatku, od biedy, choroby, cierpienia czy śmierci, ale od ZŁEGO. Istotne jest wybawienie od Złego, bo z niego bierze początek wszystko co jest złe. Chrystus też nie przyszedł, by człowiekowi zapewnić dobrobyt, ale by utrwalił panowanie DOBRA w człowieku. „Nie troszczcie się zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać?... Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 31 ns.).

(Na marginesie możnaby zwrócić uwagę, że wielu zupełnie zapomniało o tych słowach Chrystusa. Jako cel życia wzięli walkę o dobrobyt za wszelką cenę. Zapomnieli zaś o pracy nad utrwaleniem DOBRA w świecie. Nawet -- co jeszcze jest gorsze -- w walce o dobrobyt spryskując się z tymi, którzy są największymi wrogami DOBRA -- gdyż są wrogami Boga. Ostatecznie, w walce o dobrobyt nie odróżniają między tym co dobre a co złe, a tylko między tym co więcej lub mniej pieniędzy przyniesie).

Owszem, Chrystus też chce dobrobytu człowieka i to powszechnego dobrobytu wszystkich ludzi, a nie tylko jejnej klasy czy warstwy. Dlatego Chrystus walczył o panowanie DOBRA i o wyzwolenie człowieka od ZŁEGO. Nie konszachty ze ZŁYM, ale powszechne panowanie DOBRA -- może zapewnić dobrobyt wszystkim ludziom. Dlatego trzeba człowieka wyzwolić od ZŁEGO, a utrwalić panowanie DOBRA w duszy jego.

Przedmiotem i terenem tej walki jest człowiek. Dlatego w człowieku, w głębi jego duszy, trzeba stoczyć walkę o wyzwolenie od Złego a równocześnie o panowanie Dobra w człowieku. (Każda msza św. jest aktem nieustannej walki Chrystusa o człowieka). **Ponieważ walka o wyzwolenie człowieka musi być stoczona w samym człowieku i z jego udziałem.** Syn Boży uniżył siebie, zjedno czył się z człowiekiem i we wszystkim (oprócz grzechu) stał się podobny do człowieka (Rz 8, 3; Hebr 2, 17 ns.). Nawet poszedł tak daleko, że **On który jest**

ZYCIEM, przyjął ludzkie ciało podległe śmierci. W tym ciele, jako jeden z nas, i -- w sobie samym stoczył walkę ze Złym i pokonał go. W sobie samym po jedną człowieka z Bogiem i utrwalił panowanie DOBRA w duszy każdego człowieka, który z Nim zjednoczyć się zechce. Ponieważ Złego tylko dobrem pokonać można, Chrystus walczył dobrem i dobrem odpowiada na wszystkie ciosy Złego (por. 61 -- Cena Zwycięstwa).

Zły natomiast zmobilizował przeciw Chrystusowi wszystkie swoje moce: podłości i cierpienia. Szczególnie w ostatnich chwilach Jego życia. Ten, który głosił Królestwo Boże -- jest oskarżony jako bluźnierca i jako wróg Boga przez kapłanów skazany jest na śmierć. Co za ironia! Zły Duch -- obrońcą Boga! Mógłby się wydawać, że pokrzykował i zniszczył plany Chrystusa. Rozproszył Jego uczniów i zdrajców z nich zrobił. Trzeba jeszcze samego Chrystusa zniszczyć. Tylko, że Chrystus żadnego grzechu nie popełnił i szatan nie ma w Nim nic swojego (J 14, 30). Niczego uczepić się nie może.

Pozostaje tylko... Jego ciało podległe śmierci. Więc trzeba je wtrącić w śmierć. Już uzyskał wyrok śmierci na Chrystusa... Już przybliżył Go do krzyża. Złamany i pohańbiony nie uniknie śmierci. Chrystus na krzyżu. Szatan zaś czeka na swój triumf i na Jego śmierć... Oto moment! Godzina rozprawy! Triumf czy klęska?

Aby to wyrazić -- trzeba by geniuszem być. Trzeba by słowo było pełniejsze niż myśl, mocniejsze niż rzeźba z granitu. Musiałoby być muzyką i gromem, malowaniem i ciszą, musiałoby oddać ciemność ślepeca i błyskawice burzy... Bo trzeba by więcej wyrazić -- niż pomyśleć można. Trzeba by Boga wyrazić, i... szatan. Boga na krzyżu -- a szatan w triumfie!

Bóg-Człowiek. Przeszedł przez życie dobrze czyniąc. We współpracy z Ojcem zawsze Jego woli szukał. Czy krzyż -- to również Jego wola? Bez granic umiłował Ojca i ludzi. Tej miłości nigdy się nie sprzeniewierzył. Jako zapłatę -- otrzymał krzyż. Od kogo? Czy to jedyna zapłata za miłość? Czy miłość tylko krzyżem się mierzy?

Innych wskrzesza -- a Sam czeka na śmierć. Czy nie przeliczył się przyjmując ciało -- jak nasze -- podległe śmierci? Mówił o sobie: Jam jest ŻYCIE. Już tylko kilka minut i ŻYCIE -- skończy się! Ostatnie chwile.

Całe piekło w szatańskim napięciu. Zły nie szczędzi żadnego ciosu. Przecież Chrystus powiedział: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą” (Łk 12, 4). Czy ten krzyż -- to jeszcze za mało? Więc na krzyżu jeszcze dusze dobić trzeba. Zwątpieniem...!

Jeszcze wczoraj, w Wieczerniku był pewien siebie. Zapowiadał uczniom, że się rozproszą -- „każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną” (J 16, 32 ns.). Był pewien siebie. Jeszcze w Ogrójcu -- gdy o legionach aniołów mówił, był pewien siebie, pewien Ojca.

A oto -- jest sam! Ojciec milczy! Tylko Zły nie zamilkł. Na nowo Go kusi -- jak wtedy na pustyni. Wtedy cichym szepcieniem Go kusił: „Jeśli jesteś Synem Bożym” (Łk 49). Teraz krzyżuje setkami głosów całej zgrai spod krzyża: Przecież powiedział, że jest Synem Bożym... „Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi. Jeśli Go miłuje” (Mt 27, 43). Za Mesjasza się podawał... Zejdź z krzyża... a uwierzymy... Przecież całe życie chciałeś, byśmy uwierzyli w Ciebie... Więc zejdź, a uwierzymy!

Boga Ojcem nazywał, ufał Mu. Gdzie teraz jest Ojciec? Zły nie szczędzi żadnej pokusy. Gdzie są aniołowie, których był pewien. Znów jak echo wracają słowa tamtej pokusy z pustyni. Owszem, w Ogrójcu anioł go pocieszał, ale teraz, gdy ma Go ogarnąć naciemniejsza noc, gdy Go ogarnia noc śmierci -- gdzie są aniołowie? Jak Abraham, wtedy gdy Izaak na stos wprowadził i gdy już rękę podniósł do krwawej ofiary... Ale! -- Izaakowi nie stała się żadna krzywda. On zaś już wisi na krzyżu... Poczut się zupełnie sam, jak nigdy. Zawsze wiedział i czuł, że Ojciec jest z Nim... A teraz, w godzinie najwyższej próby... jest sam. Lekko na bok pochylił umęczoną głowę. Poczut nowy ból... Sam sobie go zadał. Cierniami korony. Nawet głowy nie może oprzeć o ramię! Ze zbolowanych i spieczonych warg -- jakby cicha, a bolesna skarga, zaczynają płynąć słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46).

Czyżby zwątpienie i klęska?

Ks. Witold Kiedrowski

MATKA AKowców

Maj — to miesiąc Królowej Polski, Najświętszej Maryi Panny. Składamy Jej należny hołd. Ale kochamy przede wszystkim za to, że była nam MATKĄ!

Jak Matka pochylała się nad dołą i niedolą swych dzieci. Ks. prał. W. Kiedrowski przekazał nam piękną fotografię obrazu Matki Bożej AKowskiej. Była z nimi — „chłopcami z lasu” — w walkach partyzanckich o wyzwolenie Ojczyzny, ich ofiarę młodego życia składała w ofierze Bogu...

Oto opis obrazu podany przez samego artystę i ojca młodego partyzanta, który zginął za Ojczyznę:

Na tle lasu zjawia się Matka Boska z Dzieciątkiem wśród żołnierzy Polski Walczącej.

Zjawia się jako Królowa Polski, z insigniami swej królewskiej władzy, w koronie, z berłem w dłoni i jabłkiem, które pomaga Jej trzymać ukochany Synek, siedzący na lewym przedramieniu swej Matki.

Królowa różni się od swego pierwowzoru: Matki Boskiej Częstochowskiej przede wszystkim strojem. W kaplicy Jasnogórskiej pozostawiła iskrzące brylanty, a wśród swoich „chłopców z lasu” zjawia się w prostym płaszczu i skromnej sukni, której jedyną ozdobą jest zawieszony na piersiach krzyż, sadzony perłami, symbolem łez.



Z innych klejnotów uwagę zwraca korona, oznaka Jej godności królewskiej. W okresie walk partyzanckich i Powstania Warszawskiego jest ona złożona z orłów, na przelamach ustawionych godeł państwowych Polski Niepodległej i znaków godeł z czapek wojskowych. Wszystkie one są splecione koroną cierniową, symbolem męki i cierpienia narodowego. Jedyłą ozdobą korony jest szereg kamieni szlachetnych, obrazujących cnoty narodowe. Frontowy orzeł biały ma na piersi osadzony rubin, symbol męczeństwa i przelanej krwi.

Twarz Królowej, utrzymana w kolorystyce twarzy Pani Jasnogórskiej, ściągnięta jest hanowanym bólem, a oczy skierowane są w dół ku postaci padającego u Jej stóp chłopca. Dłonie Matki i Dzieciątka wyciągają się błogosławiącym ruchem ku temu, który z bronią w ręku składa ofiarę swego życia za Ojczyznę, za pośrednictwem uwielbianej Pani.

Tłem jest z jednej strony obraz pożaru, symbolizujący wojnę z jej okrucieństwami, a po drugiej stronie las, dający schronienie i ocalenie walczącym partyzantom.

Królowa zjawia się na tronie utworzonym ze skrzydeł białych orłów ustrójonych w korony, a złote dzioby i szpony zaznaczają, że są to orły herbowe Narodu Polskiego. Jeden z nich trzyma tarczę ze znakiem Polski Walczącej. Całości dopełniają sylwetki partyzantów. Na tle pożaru widać młodego wówczas partyzanta, później biskupa tarnowskiego J. Gucwę, a na tle lasu major Hubal lornetuje okolicę. Chłopiec u stóp Matki Boskiej, to rozstrzelany 22 IX 1944 r. w Ptaszkowej (pow. Nowy Sącz) śp. Stanisław Leszczycki-Przywara, pośmiertny kawaler Virtuti Militari.

Obraz olejny na płótnie 94×123 cm wykonano w 1975 r. z dedykacją na odwrotnej stronie: „Na większą chwałę Bogu, ku czci Bogarodziców-Dziewicy, Królowej Polski, a pamięci poległych zamęczonych i pomordowanych żołnierzy, walczących o Wolność i Niepodległość Polski w latach 1914 — 1945 obraz ten jako votum dziekiżne składają w hołdzie 18 maja 1975 r. — wieni AKowcy”.

St Leszczycki-Przywara

SAMOLOTEM DO CHORYCH TUBYLCOW W KENII



Siostra Sean Underwood w samolocie

Siostry Misjonarki Lekarki NMP ze zgromadzenia założonego w latach trzydziestych w Irlandii przed Matkę Mary Martin, która pracowała w Nigerii, zajmują się opieką lekarską w wielu krajach świata. W Kenii, gdzie poruszanie się po niezwykle rozległych pustynnych terenach jest ogromnie utrudnione, służy im do tego celu mały samolot „Cessna 182”, dar od wiernych z Irlandii. Samolot może zmieścić na pokładzie 4 osoby i jest jedynym środkiem umożliwiającym transport lekarzy, pielęgniarek, lekarstw i innych środków pierwszej potrzeby na pustynne tereny, na których żyje wiele koczowniczych szczepów. „Cessna 182” służy również do transportu pacjentów z wiosek do szpitali w ośrodkach miejskich.

Jedynym pilotem samolotu jest amerykańska zakonnica s. Sean Underwood. Od 7 lat co piętnaście dni odwiedza cały szereg misyjnych ambulatoriów, szpitali i ośrodków społecznych. „Nigdy nawet nie śniłam, że zostanę pilotem” — powiedziała siostra Sean. Po okresie pierwszych trudności, czyli po zdobyciu zaufania tubylców, mogła w całej pełni rozwinąć swoją działalność. Nazywana jest przez nich „żelaznym ptakiem”. „Oczywiście — mówi misjonarka — jesz cze i teraz niektórzy boją się. Ale w początkowym okresie zdarzały się przypadki, że chorzy w czasie lotu, przerażeni kolysaniem samolotu, próbowali otworzyć drzwi, chcąc uciekać”.

Siostry misjonarki przybyły do Kenii w latach sześćdziesiątych, w okresie strasznej suszy, która nękała okrąg Turkana. Ich działalność nie ogranicza się tylko do udzielania pomocy w nagłych przypadkach, starają się również przychodzić z pomocą lekarską wszystkim potrzebującym. (jw)

Żyją wiarą

Ostatnia rozmowa z Kazikiem Piętruską nie dawała mi spokoju. Po Wielkanocy nasz ksiądz miał już trochę więcej czasu, więc wziąłem pożyczoną książkę pod pachę i zapukałem do jego mieszkania.

Przyjął mnie jak zwykle, z uśmiechem, choć widać było, że cierpi. Następstwa obozu koncentracyjnego, wyczerpujące studia, praca w nie zawsze dogodnych dla zdrowia warunkach... Teraz już było lepiej i dostatniej, ale sił straconych dawniej nie można było odzyskać.

— Witaj, niedoszły diakonie!

— To ksiądz już wie?...

— Niewielka nasza kolonia, a głosniki z kafejki działają najlepiej! Zresztą dobrze, gdy ludzie szukają prawdy, dyskutują... Lepiej, niż gdyby porzucali na samym tylko obgadaniu i biadoleniu: „co to za świat! co za ludzie! a księża tacy!”... Wszyscy jesteśmy w drodze i wszyscy szukamy po omacku tego, co kiedyś poznamy w pełni!

— Mam trochę skrupułów, że tak

broniłem mego starego przyjaciela Franka i Józwiakową. Ale to naprawdę dobrzy ludzie i naprawdę żyją wiarą! Znam ich nie od dziś...

— I ja ich znam. Bądź spokojny. Wiedzisz, prawo jest bezwzględne, twarde — obiektywne. Nie może być inaczej. Ale jest też człowiek — z całym swoim bogactwem i nędzą, żyjący w takich lub innych warunkach... I Bóg jeden, który wie wszystko o człowieku będzie mógł sądzić go w pełni, sprawiedliwie.

Nastąpiła chwila ciszy. Ksiądz zakrzętał się w poszukiwaniu szklaneczki piwa, a ja próbowałem dalej uwolnić się od swych wątpliwości.

— To prawo Boże mówi: nie cudzołóż. I Kościół św. w specjalnym dokumencie przypominał niedawno o tym (bo ludzie krótką mają pamięć i gorąca za tym co łatwiejsze!).

— Stąd też wnioskuję, że w wypadku Franka i Józwiakowej nia ma mowy o cudzołóstwie. Oboje starzy i scborowani. Oboje zatroskani tylko o dzieci. Po prostu łatwiej im razem. Wspierają się w chorobie, w pracy, nie zapominają o

modlitwie... Nie ja byłem ich spowiednikiem. I dlatego mogę powiedzieć śmiało: jeżeli im kapłan udzielił rozgrzeszenia i pozwolił przystąpić do Komunii św. to po prostu poszedł za nauką Kościoła, która mówi: jeżeli dwoje starszych ludzi mieszka razem, jak brat i siostra, wspomagając się wzajemnie i nie zachodzi obawa zgorszenia, skandalu publicznego, można im pozwolić na przystępowanie do Sakramentów św.

Myszę, że w tym wypadku nikt nie powinien się gorszyć! Utrata jednej pensji byłaby dla nich może i powodem ubóstwa, chłopak by musiał przerwać studia...

Znałem tę grubą księgę, po której ksiądz sięgnął. Były to dekrety ostatniego Soboru Powszechnego.

— Dekret o wolności religijnejowiada wyraźnie: „Nakazw Bożego prawa człowiek dostrzega i rozpoznaje za pośrednictwem swego sumienia, do którego jest obowiązany wiernie się stosować w całym swoim postępowaniu, aby dotrzeć do swego celu, Boga”.

Bóg nie chce niewolników. Bóg chce, aby Go kochał, aby Mu służył wolny człowiek, mający rozum, wolę, sumienie! Nie szukajmy grzechu, zwłaszcza w innych, szukajmy Boga!

Co do Franka i Józwiakowej byłem spokojny. Inni? Jeśli chcą, samolubni — Bóg ich osądzi.

Iożef Selera



Związek Rezerwistów i byłych Wojskowych we Francji — oddział w Nanterre — ma wreszcie wspaniałą sztandar, który z dumą i radością ukazuje sekretarz Związku, p. Stankiewicz. Naszym dzielnym Kombatanom i p. Sekretarzowi dziękujemy z całego serca za pamięć o nas, życzenia świąteczne, współczucie w wypadku ks. Dyrektora oraz od wzajemniamy się życzeniem: długich jeszcze lat w zdrowiu i radości w służbie Boga i Ojczyzny!

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI, ZEBRAN

- 15 -- 17 V — pielgrzymka emigracyjna do Paray le Monial.
 23 V — pielgrzymka do Błogosławionej Doliny w Benoit Vaux
 23 V — zlot Krucjaty w Vaudricourt.
 27 V — pielgrzymka do St. Avold.

Kupię obrazy polskich malarzy: Tadeusza Makowskiego, Jana Stanisławskiego, Józefa Pankiewicza, Władysława Słewińskiego i innych.

Oferty proszę kierować na adres:
 G.P.O. Box 1721, New York, N.Y.
 10001 USA

Wszelka dyskrecja zapewniona.

ZAPROSILI NAS

KOMBATANCI POLSCY dwóch wojen światowych (14/18 i 39/45) — na Mszę św. ZA OFIARY KATYNIA I ZAPOMNIANYCH MECZENNIKÓW — która została odprawiona w Kościele Polskim w Paryżu, w dniu 1 maja br., o godz. 11.00. Dla przypomnienia Organizatorzy dodają: ta Msza św. jest upamiętnieniem straszliwego mordu na 15 tys. jeńców wojennych z rozkazu Stalina, 4300 oficerach polskich zamordowanych w Katyniu, dziesiątek i setek tysięcy umęczonych po obozach syberyjskich i walczących w szeregach AK i rohotników zastrzelonych podczas rozruchów na Wyrbrzeżu w roku 1970, wszystkich, którzy walczyli o Polskę WOLNA I NIEPODLEGŁĄ.

REKTOR WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO MISJONARZY OBLATÓW M. N., ks. dr S. Rejmoniak omi, — na PIĘCDZIESIĘCIOLECIE SEMINARIUM MISYJNEGO W OBRZE — w dniu 20 czerwca br. „Rocznica ta jest szczególnie okazją do uświadomienia sobie wielkiej roli, jaką odgrywa każde seminarium w życiu Chrystusowego Kościoła. Chcielibyśmy, aby Jubileusz ten podkreślił również fakt, że przez 50 lat z murów tej uczelni wychodzili i wychodzą na cały świat misjonarze, synowie błog. Eugéniusza de Mazenod. W dniu tym dziesięciu alumnów otrzyma święcenia kapłańskie, ośmiu zaś dalszych — diakonat. Uroczystości jubileuszowe obchodzić będziemy z udziałem ks. arcybpa A. Baraniaka i innych Biskupów, Delegata O. Generała i licznie zaproszonych gości”.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-sous-IOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

OFIARY

NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

Ks. Przewoźnik Stanisław C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — La Ricamarie (42)

Cotatay Chambon Filles 877, La Ricamarie 1035

R a z e m F 1.912,00

p. Bus Anna Chevannes (45), Rummelhart Helena Fayl Billot (52)

Ks. kan. Bieszczad Bronisław — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Mulhouse (68):

Mulhouse — zebr. p. Chrobot 400, Graessegeret i Amelie — zebr. p. Andrzejewska 750, Graffenwald — zebr. p. Pejzler 340, Langezuege — zebr. p. Mol 120, p. Jaworski Józef 100

R a z e m F 1.710,00

Ks. Jarek Bernard OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Dourges (62): Dourges 302,10; Evin Malmaison 195,45; Ofiary złożone na plebanii 102, 45

R a z e m F 600,00

Ks. Buczkowski Zygmunt S. Chr — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Montigny en Ostrovent (59):

Montigny en Ostrovent — zebrane przez Zelatorki BZR, Felich Anna 160, Kaszyńska Marianna 344, Czwojdrak Helena 280, Maziarz Salomea 141, Gogul Maria 220, Dropczyńska Katarzyna 432, Wolska Helena 174, Płomscy 100, Musiał 10, Markowscy 10, N. N. 100

Pecquencourt — zebrane przez Człon.

MODLITWA WIERNYCH

NA 5 NIEDZIELE WIELKANOCNA

Przez Chrystusa, prawdziwą Winnicę Ojca, wnieśmy do Boga wołanie wszystkich ludzi, ich troski i starania.

1) Za Kościół Boży, aby wiódł ludzi drogą prowadzącą do Boga.

2) Za ochrzczonych, aby trwając w wierze Jezusa Chrystusa, miłowali się w czynie i prawdzie.

3) Za ludzi dobrej woli, aby z odwagą weszli na drogę poszukiwania Boga i Ewangelii.

4) Za chorych i umierających, aby oczekiwali z ufnością daru życia wiecznego.

5) Za naszą wspólnotę, aby znalazła siłę i jedność w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem.

Panie Jezu, obiecałeś nam: „O co prosić będziecie, otrzymacie”; spraw, abyśmy rtwając w Tobie, doznali zawsze Twojej łaski i miłosierdzia. Który żyjesz przez wszystkie wieki. Amen.

BZR i Tow. Polek, Stefaniak Wanda 150, Zielińska Maria 170, Gajdzińska Zofia 230, Szymura Maria 123, Trzeciak Zofia 287,50; Kaczmarek 50

La'llaing — Bractwo Żywego Różańca 20, Koło Polek 30, Sroka Wł i Konrady M. 426, Świergiel i Kempa 255, Małeczka i Strojzińska 313

Sessevalle — Bractwo Żywego Różańca 302, Kirstein 60, Dzieci na katechizmie w Montigny en Ostrovent i w Pecquencourt 42,60

R a z e m F 4.430,60

Jarosz Maria Barlin (62), Sobola Maria Angouleme (16),

Ks. Puchala Józef OMI — dodatkowo od Parafian z Denain (59) — 65,00 F

Ks. Zajac Franciszek OMI — od Rodaków z terenu Okręgu Parafii Polskiej — Potigny, Mondeville, Le Havr itd. (14) 1.810,00 F

Ks. prał. Sottysiak Feliks — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Nancy (54): Bractwo Żywego Różańca — Blemont 476, Ośrodek Foug 20, Ośrodek Luneville 170. Bractwo Żywego Różańca — Pont à Musson 575, BZR — Nancy 1.011, BZR — Varangeville 200

R a z e m F 2.472,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

Rodaku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Jouffroy, PARIS

17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa; wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstąp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego! Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

5 NIEDZIELA WIELKANOCNA (ROK B)

16 maja 1976

Piękne postanowienia, pragnienia podobne, zachwycające obietnice... Chrystus nie może się tym zadowolić; a nasze sumienie któregoś dnia dostrzeże, że nie jest w porządku wiara „w słowa”, a nie „w czynię i prawdzie”. W życiu ziemskim chodzi o sukcesy, pieniądze, powodzenie. W winnicy Ojca, gdzie z Chrystusem stanowimy jedno, wyniki nie oblicza się liczbami, lecz miarą miłości i wiary.

+

Panie, który jesteś prawdziwym krzewem winnym: zmiłuj się nad nami.

Chryste, Twoją mocą przynosimy owoce: zmiłuj się nad nami.

Panie, który nam dajesz to, o co prosimy: zmiłuj się nad nami.

+

Antyfony na wejście Ps 97, 1-2

Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem cuda uczynił; na oczach pogan objawił swą sprawiedliwość alleluja. Modlitwa

Boże, któremu zawdzięczamy odkupienie i synostwo, wejrzyj łaskawie na umiłowane dzieci swoje, aby wszyscy wierzący w Chrystusa uzyskali prawdziwą wolność i wieczne dziedzictwo. Przez Pana naszego...

Modlitwa nad darami

Boże, który przez przedziwną wymiarnę darów dokonywującą się w tej ofierze czynisz nas uczestnikami swej boskiej natury, spraw prosimy, abyśmy poznawszy Twoją prawdę, dostosowali do niej swe postępowanie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Antyfony na Komunię J 15, 1, 5

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym — mówię Pan; kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Przybadź, prosimy Cię, Panie, z pomocą ludowi swojemu, i nasyciwszy go boskim sakramentem, spraw, aby porzucił nałogi starego życia. Przez Chrystusa Pana naszego Amen.

CZYTANIE I (Dz 9, 26-31)

Gorliwość nawróconego Szawła

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Kiedy Szawel przybył do Jerozolimy, próbował przyłączyć się do uczniów, lecz wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest uczniem. Dopiero Barnaba przygarnął go i zaprowadził do apostołów, i opowiedział im, jak w drodze Szawel ujrzął Pana, który przemówił do niego, i z jaką siłą przekonania przemawiał w Damaszku w imię Jezusa. Dzięki temu przebywał z nimi w Jerozolimie. Przemawiał też i rozprawiał z hellenistami, którzy usiłowali go zgładzić. Bracia jednak dowiedzieli się o tym, odprowadzili go do Cezarei i wysłali do Tarsu. A Kościół cieszył się pokojem w całej Judei, Galilei i Samarii. Rozwijał się i żył bogobojnie, i napełniał się pociechą Ducha Świętego.

PSALM 22, 26b-32ab

Będę Cię chwalił w wielkim zgronadzeniu, lub: Alleluja.

Wypełnię me śluby wobec bojących się Boga.

Ubdoby będą jedli i zostaną nasyчени, będą chwalić Pana ci, którzy Go szukają: „Serca wasze niech żyją na wieki”.

Przypomną sobie i wrócą do Pana wszystkie krańce ziemi i oddadzą Mu pokłon wszystkie szczyepy pogańskie.

Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi, przed Nim zegną się wszyscy, którzy staną się prochem.

A moja dusza będzie żyła dla Niego, potomstwo moje Jemu będzie służyło, przyszłym pokoleniom o Panu opowie, a sprawiedliwość Jego ogłosi ludowi, który się narodził.

CZYTANIE II (1 J 3, 18-24)

Miłujmy czynem i prawdą

Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła

Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoiemy przed Nim nasze serce. Bo jeśli nasze serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko. Umilowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga, i o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba. Przykazanie Jego zaś jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał.



Alleluja (J 15, 4, 5b). Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity. **Alleluja.**

EWANGELIA (J 15, 1-8)

Kto trwa w Chrystusie, przynosi owoc obfity

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czysti dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, o ile nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ bęze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poprosicie, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesie i staniecie się moimi uczniami”.